

Iago Falque jest jednym z pozytywnych zaskoczeń tego sezonu. Hiszpan otrzymuje sporo szans od Rudiego Garcii i jest w zespole często barometrem utrzymującym równowagę między fazą ofensywną i defensywną gry. Gracz Giallorossich udzielił wywiadu dla *Roma Radio*.

Strzeliłeś kilka goli w ostatnich latach?

- Tak, zwłaszcza w poprzednim sezonie.

Jesteś normalnym, spokojnym chłopakiem.

- Tak, jestem spokojnym chłopakiem, który prowadzi normalne życie. Wykonuję swoją pracę i prowadzę normalne życie, chodzę do centrum, wyprowadzam na spacer mojego psa, Ciato. Prowadzi on i moja dziewczyna.

Lubisz gotować? Ulubione danie?

- Robię proste rzeczy, takie jak risotto. W domu zazwyczaj gotuję ja, a ona zmywa. Zrobiliśmy umowę, gdyż nie lubi gotować.

Swój spokój przenosisz również na boisko? W ostatnim meczu byliśmy zachwyceni oglądając ciebie w nowej roli. Jak się odnajdywałeś?

- Od dziecka grałem jako trequartista. Podoba mi się taka rola, gdyż uczestniczę bardziej w grze drużyny. Cztery dni przed meczem z Lazio trener powiedział mi, że jest szansa gry na tej pozycji w związku z zawieszeniem Pjanica. Trochę nad tym pracowaliśmy i na szczęście poszło dobrze. Trzeba robić jak najlepiej to, o co prosi trener.

Jak przyjęło twoje przybycie do Romy?

- Tak jak wtedy gdy przybyłem do Genoi, z odrobiną sceptycyzmu ze strony kibiców. Podsumowania robi się zawsze na końcu. Miałem pewność siebie gdy przychodziłem do Genoi, myślałem, że to może być dla mnie odpowiednia drużyna i to samo myślałem gdy przyszedłem do Romy. Przybyłem tutaj wierząc, że to moja ostatnia szansa na grę w wielkim zespole, na szczęście gram dużo i zdobyłem zaufanie

trenera. Odczuwam osobistą satysfakcję.

Jak czujesz się w szatni?

- Bardzo dobrze, mówię po włosku nie tak jak oni, ale dobrze. Grupę cementuje to, że każdy jest inny Radja jest negocjatorem między wszystkimi. Wszystko jest dobrze na boisku i poza nim.

W najbliższym meczu zagrać z Bologną, potem z Barceloną.

- Po raz pierwszy gdy gram za granicą zmierzę się w oficjalnym meczu z moją byłą Barcelona. Grałem z nimi tylko raz, w Rayo Vallecano, nie poszło zbyt dobrze [śmiech].

Jak się czujesz mogąc grać z nimi?

- Wyjazd do Barcelony, aby zagrać mecz Ligi Mistrzów z Romą jest dla mnie powodem do dumy. Dojrzewałem tam osiem lat, powrót tam to dla mnie wielka satysfakcja, gdyż oznacza to, że wysiłki, jakich dokonałem, pozostawiając również dom na 10 lat, przyniosły to co chciałem.

W Barcelonie spotkasz też przyjaciół i kolegów ze szkoły...

- Tak, znam bardzo dobrze Messiego, Bousquetsa, Jordiego Albę i Pedrito.

Wielu hiszpańskich graczy nie zrobiło wielkiego sukcesu we Włoszech, jak to wyjaśnisz?

- Jesteśmy bardzo podobni, również pod względem charakteru. Tutaj czuję się jak w Hiszpanii. Wcześniej Hiszpanie mieli tutaj trudności, teraz dobrze spisał się tutaj Llorente, ale również Callejon, Alonso i Borja Valero.

Podoba ci się Rzym?

- Tak, jest piękny. Dwa razy w tygodniu chodzę do centrum. Miasto podoba się

bardzo mojej dziewczynie.

Ludzie ciebie zatrzymują?

- Zależy, jeśli ktoś patrzy na mnie i prosi o zdjęcie, to tak. Jeśli na mnie nie patrzą, przechodzę dosyć spokojnie. Ludzie są dla mnie bardzo dobrzy, szanują mnie.

Roma i kibice mają szczególne relacje z graczami takimi jak ty. Tak jak Taddei będziesz graczem kochanym i "skazanym" na pozostanie w Romie na wiele lat.

- Mam nadzieję! Chcę tego. Czuję się tutaj bardzo dobrze i chcę zatrzymać się w jednym mieście na kilka lat, to właściwe miejsce.

Jaka atmosfera jest w szatni?

- Znamy naszą siłę, wiemy, że mamy bardzo dobrą kadrę, z klasowymi graczami. W szatni istnieje świadomość, że w tym sezonie możemy dokonać czegoś ważnego. Droga jest właściwa, musimy ją kontynuować, grać jak w ostatnim miesiącu i dojść do końca z możliwością pozostania wysoko i wygrania czegoś w tym sezonie.

Autor: abruzzo